GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 320

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Listopada 1828 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Lubo wypadek ostatniego żniwa, (donosi list z Francji pisany) z dokładnością jeszcze oznaczonym być nie może, to jednak wątpliwości nie podpada, że omłot bynajmniéj jest pomyślny. Szczegóły tyczące się handlu zbożowego i stanu zapasów, są następujące.

W Marsylji w kwietniu i maju wynosiły zapasy pszenicy do 300,000 charges (1,086,000 cetn.) obecnie zaś ledwo 80,000 charges (289,600 cetn.) pozostaje. Zapas ten niezasilany dowozem z morza czarnego, codziennie się uszczupla, przez wywóz do Anglji, i na potrzeby wojska w Morei. Zboże nadto krajów północnych korzystniejszy mając odbyt w Anglji i w portach północnéj Francji, niedochodzi do Marsylji, port ten przeto, niemoże spodziewać się dowozu jak tylko z Langwedocji i z Burgundji, jeśli się ceny podniosą. Zagraniczna pszenica przedaje się od 40 do 43 franków za charges około 11 do 12 frank. (78 centimów za cetnar) na konsumcją, na skład zaś po 31 do 34 franków, za charge (od 8 fr. 31 cetn. do 9 fr. 31 cent. za cetnar.) W Bordeaux płaci się hectoliter od 22 do 23 franków (hectoliter 0,78 korca), bliskość tak brzegów północnych jako też i Hiszpanji utrzymuje tam niskie ceny. Nantes zaopatruje się zbiorami okolicznemi i z nad brzegów Loary; cena hectoliteru jest od 21 do 25 fr. Z tąd zwykle zasilają się zapasy w Marsylji, tego jednak roku wywóz ledwo dojdzie do połowy tego, co zwykle się exportuje. Z nad brzegów Loary wiele także tą rzeką do Orleanu i Paryża się spławia, znaczna zaś część, tamtejszych zbiorów, do spławiania nie jest zdatną.

W Caen płaci się hectol: po 24 do 16 franków. Zbiór w téj części Normandji bardzo był mierny, tak co do gatunku jakoteż i co do ilości, a lubo port kilka już otrzymał dowozów, jednakże bez dalszych się nie obejdzie.

W Have i Rouen dokąd, liczne z wszystkich portów północnéj Europy przybyły transporta, lecz gdzie zapasy w miarę dowozu się wypróżniały, ciągle się jednostajna utrzymywała cena, a lubo momentalnie była spadła, dziś jest wyższą jak kiedykolwiek. Dobre gatunki z Gdańska dostarczone płacą się po 28 do 30 franków za hectolit. W Boulogne, Calais i Dunkiercе zawisła cena nietylko od targów głębiéj w kraju leżących, ale nadto od targów w Belgji; obecna cena jest 25 do 28 fran. za hect.

Ceny na targach w bliskości Paryża dla rozmaitości dostarczanych gatunków bardzo są różne, od 23 do 30 franków za hectolitre.

W średniéj i wschodniéj Francji płaci się hectolitre od 20 do 26 franków.

Od miesiąca powszechnie się zdawało, iż zniżą się ceny, teraz zaś przeciwnie podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, nader korzystnych spodziewać się można.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.—Warszawa.

— *Kommissja rządowa sprawiedliwości.* Ogłasza, iż rada administracyjna królestwa postanowieniem na dniu 4 b. m. wydaném, zapisy testamentem urzędownie w d. 7 lipca r. z. 1827 przez niegdy Antoniego Belczyńskiego, obywatela miasta Szczekocin, zdziałanym, poczynione, jakoto: 1mo. gruntów i dwóch łąk do niego należących, dla trzech kościołów, jako to: dla kościoła farnego w Szczekocinach, dla OO. Reformatów w Pilicy, i dla OO.Bernadynów u St. Anny. 2do. Łąki pod czarnym lasem zwanéj, dla kościoła w Szczekocinach, stósownie do art. 910 kodexu cywilnego, z zachowaniem praw osób trzecich, zatwierdziła. — W Warszawie d. 13 listopada 1828 r. — Minister prezydujący: *Ig. Sobolewski.* Za sekretarza jeneralnego. *Młodzianowski.*

— Gazeta rządowa pruska donosi z Drezna pod dniem 14 b. m., iż z powodu niedawnego ukończenia interessów likwidacyjnych między królestwami saskiém i polskiém, N. król imć saski dał order domowéj korony ruciané], JW. cesarsko-rossyjskiemu wice-kanclerzowi hrabiemu Nesselrode, i JO. królewsko-polskiemu ministrowi przychodów i skarbu xiążęciu Lubeckiemu.

ANGLJA. — Lord Jarborough bawiąc ostatnią razą w Egipcie, doznał od wicekróla egipskiego najuprzejmiejszego obejścia. Wywzajemniając się lord kazał okrętom wystawić mu wyścigi statków, czyli zabawę zwaną Regatta. — Gazeta *Times* mówi z powodu ustąpienia Ibrahima z Morei: »Kto bądź przywiódł do skutku oswobodzenie Grecji, zawsze pomyślną jest rzeczą, że dzieło to tak spokojnie się odbyło, jak objęcie w Anglji majątku prywatnego. Tak więc Grecy, są już panami najpiękniejszéj części ziemi dawnéj Grecji. Wszelako pozostaje jeszcze nie mało do ukończenia i wypadnie jeszcze załatwić nie jeden zarzut Porty względem przyszłych granic wskrzeszonéj Grecji. Nie należy także zapominać, że jakkolwiek Grecy ziemię swoją odzyskali, jednakże mocarstwa przez traktat londyński nie zobowiązały się

bynajmniéj do pozbawienia Turków dyplomatycznéj supremacji nad Grekami. Główny cel wyprawy francuzkiéj osiągniony został, Ateny z równą łatwością będą oswobodzone, słowem usunięte są wszystkie przeszkody, które wstrzymywały rozpoczęcie układów z Portą. Turcja musiała się już przekonać, że mocarstwa sprzymierzone nie dla postrachu tylko traktat zawarły.« — Dnia 4 listopada odbyło się w Dublinie ogólne zgromadzenie wszystkich naczelników klubów brunszwickich w Irlandji, wcelu utworzenia ogólnego klubu narodowego z pojedynczych klubów prowincjonalnych i uczynienia go ile możności czynnym i skutecznym. Znajdowało się na tém zgromadzeniu blisko 2000 osób najznakomitszych. Prezydował lord Enniskillen i oświadczył zaraz na wstępie, że jedynym celem zgromadzenia jest utrzymanie w całości konstytucji angielskiéj. Sekretarz przeczytał następnie rapport o stanie klubów brunszwickich w którym także radził, iżby protestanci postępowali z umiarkowaniem i nie dopuszczali się żadnych osobistych uraz względem katolików. — Hiszpanja winna jest Anglji 900,000 f. s., z tych podług najnowszych układów 250,000 f. s. ma zapłacić Hiszpanja przed 8 grudnia r. b., 200,000 f. s. przed 8 marca r. 1829, trzecią ratę 350,000 f. s. przed 8 czerwca i 150,000 f. s. przed 8 grudnia r. p. Przynajmniéj 600,000 f. s. obowiązała się Hiszpanja zapłacić w gotowiznie, resztę w papierach rządowych z których po pięć od sta płacić będzie. — Wychodząca w Kantonie gazeta angielska z dnia 15 stycznia, opisuje w ten sposób ostatnią bitwę Chińczyków z Machometanami: »Cesarz J. ogłosił rappor dowodzącego naczelnie w zachodniéj Tatarji. W Kotan uwięzili przed niejakim czasem Machometanie swego dowódcę i wydali go Chińczykom, którzy powięcili go cieniom swoich poległych bohaterów. Pretendent Czankinc uderzył potem na czele 1500 ludzi ukrytych, na oddział Chińczyków i Mahometanów i pozabijał ich, podobnie jak tysiąc innych Machometanów, którzy w okolicy Kotan byli się pokazali. Jangfun, dowódca tego oddziału dowiedział się w pochodzie przeciw buntownikom, że kilka tysięcy tych rozbójników znajduje się w Plamum. Uszykował się zatém i przy odgłosie bębnów przyjął ich ogniem karabinowym i działowym. Jangfun uderzył najprzód jazdą ze wszystkich stron. W téj chwili ujrzano dowódcę rozbójników na koniu z czerwoną chorągwią w ręku i pstrokato ubranego. Nachylił on chorągiew i zawołał na swoich towarzyszów, aby za nim poszli i z bronią w ręku polegli. Wojsko nasze postępowało naprzód, a złodzieje już się cofali, gdy nagle z zagóry herszt buntowników, który na czele blisko 600 jeźdców do bitwy pośpieszył, z broni zagrzmiał i miecz z mieczem strzały ze strzałami zmierzył. Wojsko nasze z Tatarji wschodniéj uderzyło w téj chwili na nieprzyjaciela i chociaż nam jednego ubito, ale zato dwaj officerowie nasi schwycili dowódcę pstrokatego i przyprowadzili go z sobą. Wojsko cesarskie korzystając z tego zdarzenia uderzyło tak dzielnie na nieprzyjaciela, iż w nieładzie musiał uciekać. Wojsko rządowe ścigało 20 mil i wyrąbało ich. Zabiło 4300 nieprzyjaciół, a 1000 zabrało do niewoli. Po zwycięztwie tém zaprowadził Pleki wojsko cesarskie ku Kotan i zajął to miasto; cesarz chwali niezmiernie dowódców tego oddziału wielkiego wojska za zręczność, z jaką pstrokatego człowieka otoczyli i schwytali. Życzy zarazem dowiedzieć się o historji tych officerów i o okolicznościach całego wypadku, aby zasłużone rozdać nagrody. Nieprzebrane mnóstwo działł, karabinów, chorągwi i prochu dostało się w ręce zwycięzców.« — Lord Strangford zapozwał wydawcę dziennika *Sun* za umieszczenie artykułu o poselstwie jego do Brazylji, w którym na honorze widzi się być skrzywdzonym. — Handlowa polityka pana Huskissona była bardzo skuteczną, albowiem roku 1827 znacznie powiększył się wywóz wyrobów angielskich. — W osadach angielskich w piątéj części świata wychodzi 11 gazet i pism perjodycznych. — W hrabstwie Kornawal umarł niejaki Daw przeżywszy 113 lat; służył on przez lat 100 w jednym domu czterem pokoleniom. — Kapitan Hastings, który w Grecji życie zakończył, zostawił rękopism o bombach i racach. Przekonał on się, iż trudno jest przestrzelać wskróś okręty, kulami zwyczajnemi, używał zatem kul rozpalonych.—Onegdajszy *Courier*, wydrukował dosłownie cały traktat z dnia 5 lipca. Taż sama gazeta zapytuje: Jaki wpływ będzie miało na Dywan, zupełne ustąpienie z Merei, co do Francji i Anglji? będzie on skłonniejszy do przystąpienia do traktatu londyńskiego i do układania się na zasadach tegoż traktatu? Zasady te wyłuszczone są w drugim artykule traktatu i potwierdzone artykułem dodatkowym, lecz być może, iż pewne modyfikacje dozwolone zostaną. — Taż sama gazeta zwraca się raz jeszcze do uwag z powodu zdobycia Warny i zapewnia, że wypadek ten przyczyni się do ułatwienia układów o pokój. — Poeta Southey, umieścił w świeżo wydanym numerze pisma *Quarterli review*, obszerny i mocno napisany artykuł, o niebezpieczeństwie grożącym Anglji, gdyby na żądania katolików przystała. *Times* przeciwnie utrzymuje, że tylko emancypacja może zaradzić wszystkim złym skutkom Irlandji. — Gazeta wychodząca w Malacca z dnia 11 kwietnia, donosi, że wojna w małéj Tartarji już jest ukończona. Bucharja wróciła znowu pod panowanie chińskie a naczelnik powstania dostał się w niewolę. Wojsko chińskie wraca do kraju, zostawi tylko załogi w miastach machometańskich. — Pewny dziennik angielski porównywa siły ciał zwierzęcych i rozmaitego ich użycia we względzie ruchu. Rak, mówi pismo wspomnione, porusza się bokiem, mucha wodna pływa na grzbiecie, wąż posuwa się w pierścieniach, mrówkolew idzie wspak. Ptaki wodne chodzą, biegają i latają. Niektóre zwierzęta tylko chodzą, inne tylko biegają, inne tylko galopują. Koń wszystko to czyni. Tygrysy i krokodyle rzucają się na upatrzony przedmiot, renifer biega lecz nie galopuje. Armadyl zwolna naprzód postępuje, lecz ani biegać ani skakać nie może; gdy tymczasem mrówkojad lepiéj po drzewach łazi niż chodzi. Leniwiec jest wielki, a przecież nie więcéj nad 50 kroków codziennie przebywa; łoś przebiega półtory mili angielskiéj w 7 minutach; antilopa milę w jednéj minucie a szybciéj jeszcze od tych biega dziki muł tatarski. Orzeł 18 mil niemieckich w jednéj przelatuje godzinie, a sokoł kanaryjski odbywa 250 mil niemieckich w 16 godzinach. Człowiek wszystkie prawie te posiada poruszenia; latać tylko nie może. (G. H.)

FRANCJA. — Minister oświecenia wyznaczył kommissję z 9 uczonych złożoną do rozpoznaniu rozmaitych metod w nauczaniu języków klassycznych, które w gimnazjach są zaprowadzone i do zdania o nich sprawy.

— Miasto Paryż kazało swoim kosztem wyłożyć trotoary kamieniami czworogrannemi; właściciele domów przyspieszyli to przedsięwzięcie i własnym kosztem przy domach swoich pozakładali podobne trotoary. Z tém wszystkiém ma Paryż tylko 2 i pół mili trotoarów, kiedy tymczasem ulice jego wiją się na przeztrzeni 180 mil francuzkich. — Sąd policji poprawczéj wydał dnia 12 listopada w sprawie wydawcy gazety Francji, obwinionego o pobudzanie nienawiści i pogardy rządu królewskiego, następujący wyrok: Zważywszy, że prawo roztrząsania czynności ministrów, wypływa z istoty rządu, pod którym zostajemy; że artykuł zaskarzony, jakkolwiek napisany w wyrazach nieumiarkowanych, nie nosi na sobie żadnéj cechy przestępstwa prawem przewidzianego; trybunał uwalnia wydawcę od ukarania, znosi zajęcie i nakazuje zwrot zajętych exemplarzy. (G. B.)

NIEMCY. — Professor Heryng w Sztutgardzie, czynił doświadczenia dla wyrachowania szybkości obiegu krwi na kilkunastu koniach i za każdą razą wpuszczał do żyły płyn zafarbowany; w skutku tych doświadczeń przekonał się, że krew obiega w koniach w przeciągu 15 minut. (G. B.)

PORTUGALJA. — *Z Lizbony dnia 26 października.* —Dowódcy okrętów francuzkich oświadczają, że mają rozkaz dawać opiekę uciśnionym Portugalczykom, Anglikom i Francuzom i przyjmować ich na pokłady okrętów swoich. — Doniesiono tu urzędownie, że za dni 30 nastąpi publiczna sprzedaż towarów z tak zwanego składu indyjskiego, jeżeli właściciele nie opłacą skarbowi cła od nich przypadającego. —Z Viseu i z Lamego wysłano dwa bataljony przeciwko Braga, gdzie udali się dnia 18 buntownicy z okolicy Oporto. Oddziały wojska odbywające patrole po mieście, zostały podwojone. Infant odwiedzał dnia wczorajszego klasztor w Mafra. — Penafiel gdzie buntownicy wkroczyli, leży o 4 mile od Oporto, dokąd zamierzają udać się w celu oswobodzenia tamtejszych więźniów stanu. Wysłano zaufanych urzędników dla zabrania kass publicznych i uprowadzenia ich do Lizbony, aby niedostały się w ręce konstytucyjnych. — Mocnym oddziałem Gerylasów dowodzi pan Goes w Alemtejo, liczy on między swojemi stronnikami majętnych ziemianinów. W prowincjach północnych duch buntowniczy co raz większe czyni postępy; pojedyncze oddziały niechętnych snują się po kraju i obwołują Don Pedra. — W Alemtejo utworzył drugi oddział Gerylasów dawniejszy deputowany Castello Branko; oddział ten znajduje się teraz w Sardoal niedaleko Abrantes. — Rozchodzi się wiadomość, że w Oporto będzie dnia dzisiejszego ogłoszona królową, Donna Marja. — W warowni San-Juliao wszczęły się burzliwe poruszenia między więźniami stanu. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi nad wewnętrznym stanem chowu owiec merynosów w królestwie polskiém.

(Ciąg dalszy).

Tutejszokrajowe owce, nielicząc do nich merynosów, możnaby podzielić na dwie klassy, na takie, które się pasą w okolicach górzystych i na inne, co są trzymane na nizinach. Owca z górzystych okolic zajmuje środek między merynosami i owcami z nizin, a wydaje co rok $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ funtów wełny, czyli wełny już dla fabryki mytéj $1\frac{1}{4}$ do 2 funtów, a mianowicie ze skopów, bo maciory wydają o jedną czwartą część więcéj. Większych korzyści nie można się z niéj spodziewać. Rozumie się, że tu mowa o owcy dobrze utrzymywanéj i że do wagi nie wchodzą ostatki wełny. Owca z nizin wydaje w ciągu roku 5 do 12 funtów wełny i poprzestaje na jakim bądź pokarmie i wytrzyma jaki bądź klimat. Wartość wełny oznacza się przez większe lub mniejsze zbliżenie do tego, lub owego gatunku owiec, i to zbliżenie nazywają cechą wełny. Jeżeli zatém o cechach wełny jest mowa, supponuje się już jednakowość włosa.

Przekształcenie rasy owcy dzieje się tym sposobem: Nasamprzód najpośledniejszy włos owcy z nizin staje się kędzierzawym i wełna taka nazywa się ordynaryjną. Z czasem kędzierzawość staje się jednostajniejszą i w tenczas wełna nazywa się już ulepszoną, poprawną. Stopniowo wszystka wełna na rozmaitych częściach ciała nabywa coraz więcéj jednostajności, w tenczas zowie się wełna napółorginalną; a po tych zmianach następuje zupełna jednostajność, wyjąwszy na częściach ostatecznych ciała. Wtenczas wełna zowie się oryginalną. Z tą jednostajnością włosów łączy się daléj wysoka cienkość i łagodna elastyczność i w tenczas dopiero jest wełna z rasy oryginalnie ulepszonéj. Owce zatém w 4, lub 5 stopniu pochodzenia, ponieważ oddalone są od drugiego stopnia ulepszenia, w najlepszym razie, nie mogą się zwać ulepszonemi i samo przez się znosi się, co w ostatnich pismach moich przez omyłkę powiedziano o wełnie Pana Piotrowskiego w Dąbrownie. Kto zbyt z poprawnością się spieszy, nie zostawiając jéj dostatecznego czasu i owce w półtoraroku przypuszcza, szkodzi sobie powtarzając takie postępowanie, bo w końcu otrzyma rasę słabowitą, rzadkowłosą i do mnóztwa chorób usposobioną. Byłoby zatém pięć głównych podziałów w tyluż perjodach, a gdybyśmy tylko w każdym dwa pokolenia przypuścili, wypadnie lat 10, a dla każdego pokolenia po $2\frac{1}{2}$ lat wypadałoby 25 lat na przeciąg czasu do ulepszenia najkrótszy, w miarę tego, jak przypuszczanie było przyspieszone, lub zpóźnione i na jakie tryki padał wybór. Jakże zatem trudno jest przyjść do poprawnéj trzody i wybaczyć należy, gdy rolnik sprzedając wełnę, wszelkiemi sposobami z okoliczności handlowych chce korzystać.

Pierwszém pytaniem mojém jest, co większą korzyść przynosi, czy lepsza sztuka z mniejszą ilością wełny, czy gorsza sztuka z większą ilością wełny? Pytanie to jest zupełnie handlowe i opierać się może tylko na faktach przemijających; wszelako niektórzy chcieli zastanawiać się nad niém teoryczníe, jak gdyby przedmiot jego był niezmienny. Rozstrzyga tu jedynie porównanie wagi z wartością i odbyt na gatunki pośledniejsze wełny. Ponieważ zaś z samego organizmu owcy wynika, że obfitość i cienkość wełny są rzeczy wcale przeciwne, a z drugiéj strony odbyt na wełnę poślednią i ordynaryjną niezwyczajnie się zmniejsza, przeto niewątpliwą jest rzeczą, że większą przynosi korzyść lepsza owca z mniejszą ilością wełny, a oprócz tego, liczyć

tu należy korzyści jakie przynosi sprzedaż owiec poprawnych. Przy użyciu wełny mniéj się zwraca uwagi na dobre jéj własności, jak na poprawność; dla tego, czyniąc uwagi na targach, spostrzegamy praktyków, którzy do zadziwienia wprawni są w poznawaniu gatunku wełny przez wzrok i dotykanie; ale to niepowinno zaspokajać trudniącego się chowem owiec. Kto w gospodarstwie tego rodzaju uczynić chce prawdziwy postęp, powinien dokładniéj o rzeczach sądzić i z łatwych odkryć wyprowadzać wnioski do nieznajomych, do których innym sposobem dojść nie może. Drugiém dla wyższéj poprawności niemniéj ważnêm pytaniem, jest stosunek wełny jednorocznéj do stosunku wełny owcy 3 lub 4 lata mającéj. Zachodzące pod tym względem wątpliwości, tyle, co i wiele innych szkodziły wyższéj poprawności. Z tego powodu winienem tu nadmienić, że wełna z owcy do lat $2\frac{1}{2}$ jest najdelikatniejszą i że do tego roku mniéj więcéj według natury rasy rozwija się jéj gatunek; ale rozwijanie to może się wstrzymać i wełna dłużéj może pozostać cienką, jeśli owcy brakuje żywności i jeśli utrzymywanie jéj nie sprzyja ciała jéj rozwinięciu; ale w takim razie ginie moc i giętkość włosa i runo staje się rzadkowłosem. Owce takie nie przyniosą nigdy średniego pożytku.

Włos cieńszy ma w ogólności delikatniejsze zagięcia, tak, iż niezmienną jest prawdą że z mniejszemi zagięciami połączona jest mniejsza średnica. Grubsza wełna tylko, ma większe zagięcia, cienka ma niekiedy większe niekiedy mniejsze. Prawidło to nie stosuje się do roczniaków, słabowityah i nędznie utrzymywanych owiec. Niewątpliwą więc jest rzeczą, że najwyższa poprawność najwięcéj zatrudnia nabywającego na targu wełnę. Jednostajność, giętkość, miękkość, moc i gęstość włosa, równość jego, połysk, jednakowa długość od półtora do dwóch cali i czystość runa, oto są własności, których szuka i za które płaci jeśli ich jest znawcą; im więcéj znajduje ich w wełnie, tym bardziéj zastosować może stosunek cen zagranicznych do wełny tutejszokrajowéj. Ale jakimże sposobem dojdzie kupujący tych własności, kiedy jak dotychczas pokazują mu wełnę pomięszaną, albo kiedy oszacowanie wełny tak łatwą zdaje się być rzeczą, iż wielu poprzestaje w téj mierze na powierzchownéj rutynie. Przytoczę tu przykład, z którego każdy osądzi, czy twierdzenie moje jest zasadne: Z dwóch różnych owczarni jest do oszacowania wełna. Jednę szacują jak 1, $2\frac{1}{4}$, $2\frac{1}{2}$, 2, drugą jak 1, $2\frac{1}{4}$, $1\frac{3}{4}$, wartości. Stosunek ten byłby zatem 6 dla pierwszéj, 5 dla drugiéj, 4 dla trzeciéj, 3 dla czwartéj klassy. Niktby nie wahał się dać pierwszeństwo jednéj nad drugą, a jednakże cena obudwu jest jednakowa, przypuściwszy że wejrzenie jéj jest jednakowe. Ale czy nie jestże to losem, ile razy oszacowanie z gatunkiem się zgadza. Gdy więc tak wielka różnica zachodzi w klassach, jakże bardzo oszukać się może ten, który jednakowości powierzchownéj wełny nie umie odróżnić od jednostajności włosa i niewie czy wełna jest gatunku $\frac{3}{4}$, $1\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$, $2\frac{1}{4}$, albo $1\frac{1}{4}$, 2, $2\frac{1}{4}$, 2. Poledz zatém musi na jedynym środku, jaki pozostaje kupującemu wełnę, nieznającemu trzody albo wełny, to jest, musi tylko przystać na zniżoną cenę i tym sposobem właściciel utraca cały pożytek, jakiby mieć mógł z usiłowań swoich o poprawność trzody.

Ponieważ w Polsce co rok blisko 50,000 cetnarów wełny na wewnętrzne wychodzi użycie, należałoby zatém usiłować, aby przynajmniéj połowa pochodziła z krajowych owczarni, a licząc cetnar po 50 talarów, czy dochód z tąd wynikły, nie wpływałby na wszystko nader korzystnie. Potrzebaż więcéj pobudek do gorliwego zajęcia się ważną sprawą poprawności owiec.

Przechodzę do ostatnich części moich uwag. Same klassy na jakie dzieli się wełna, dowodzą jak jest różna. Tak jest w rzeczy saméj. Niema dwóch trzód zupełnie do siebie podobnych, niema dwóch owiec, niema nawet dwóch włosów, zupełnie sobie równych, chociażby nawet jednego były gatunku. Jeśli więc mówiemy o równości, o jednostajności wełny, rozumiejmy tylko zbliżone podobieństwo. Dla kogoż więc byłoby obojętną rzeczą wiedzieć co ma i co sprzedaje, jeśli niechce bez celu używać nakładów do rozprzestrzenienia swego gospodarstwa, albo pozbywać się zysków, które posiada w ręku, ale ich nie ciągnie, albo też w razie chorób w trzódach, które rozumującego gospodarza nigdy przytomnego działania niepowinny pozbawiać, czy obojętną jest rzeczą wiedzieć, które owce jego najpierwéj staranności wymagają? Kto trzody swojéj nie uporządkował jeszcze do tego stopnia, iż nie posiada szczegółowych list klassyfikacyjnych ten przynajmniéj niechaj założy ogólną klassyfikację, aby tym sposobem uprzytomniał sobie najwyższą doskonałość i ażeby tylko poprawne gatunki z poprawnemi łączył. Jeśli posiada trzodę tak poprawną, iż mu idzie tylko o utrzymanie rasy, niechaj ją wtenczas podzieli na dwie części, jedną niech przeznaczy do rozmnożenia owczarni, drugą na sprzedaż lub inny użytek; oprócz tego oddzielone powinny być te, które się z owczarni wyłączają, od tych, które w niéj pozostają. Ta jest powszechna zasada wszystkich gospodarzy; szczególnym tylko okolicznościom i szczęśliwszym myślom przypisać należy jeśli w téj mierze inna metoda okazała się pożyteczniejszą. Taki przypadek zachodził w owczarni W. Bergera w Podlesiu i w rzeczy saméj, to, co u niego pod względem klassyfikacji owiec tego lata poznać miałem sposobność, wielce mnie uradowało. Ale o tém późniéj powiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Licytacja.

W Warszawie na targu publicznym w Starem mieście dnia 25 listopada 1828 r. o godzinie 11 z rana ruchomości zajęte, jako to: krzesła, stoliki, kantorki, lustra, obrazy olejne, bryczka zielona malowana lekka etc. przez publiczną licytacją sprzedane będą. —

Stanisław *Modzelewski* Komornik.

Uwiadomienie.

Łazienki *massiv* murowane z kotłem czterema rurami i sześcią wannami miedzianemi w dobrym stanie, oraz z placem, na którym rozpoczęta jest budowa domu mogącego służyć na szynk lub zajazd; w mieście wojewódzkiém Płocku, nad Wisłą, przy przewozie i magazynie solnym, są z wolnej ręki do przedania. Mający chęć takowe nabyć, raczą się zgłosić do P. Chomińskiego tamże mieszkającego, lub do P. Wróblewskiego ekonoma instytutow kliniki i akuszerii K. W. U. w Warszawie pod Nr. 73 przy ulicy Jezuickiéj.